

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

miesięcznie	1 zł. 50 ct.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.
połrocznie	9 zł.
rocznie	18 zł.

Przenumeratorem miejscowi składający przedpłatę bez pośrednio w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupelnie bezpłatnego wypożyczenia książek z biblioteki H. Altenberga (dawniej P. H. Richtera).

Wszystkie przenumeratury mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK“ za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

**Doniesienia prywatne**, jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy uzębienia prywatnych, reklamy dla hoteli, adwokatów i konserwatorów, doniesienia o zgonach lub o znalezieniu przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za upłatą po 50 centów od wiersza.

**Numer kosztuje 6 ct.**

**BIURA REDAKCYI:** ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

**Redaktor:** Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**BIURA ADMINISTRACYI:** ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE** przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Oberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Moss) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Appelik Grüngasse 12 — M. Dukas Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daub & Comp.; w Warszawie: Reisman & Frendler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwykłe za jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencja 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

## Reforma wyborcza w Izbie posłów.

Wiedeń d. 20. lutego.

Hr. Badeni, wnosząc swój projekt reformy wyborczej, zapewne się nie spodziewał, że ze strony parlamentu podobnej dozna oceny.

Wobec zachowania się i znanych już po części deklaracji większych frakcji parlamentarnych, z okazji pierwszego czytania projektu rządowej reformy wyborczej, nie bez pewnej racji byłoby pytanie: „Jak kłopotliwa powinna być reforma wyborcza, żeby w naszym parlamencie znalazła zwolenników?”

Bo to nie da się zaprzeczyć, że jakkolwiek projekt reformy wyborczej hr. Badeniego jest bardzo dobrym jako sposób wyjścia z zawikłanej sytuacji, stworzonej najróżnorodniejszymi dądaniami stronnictw, to jako reforma, w sensie tego słowa znaczenia, bardzo wiele wad posiada.

Dyskusja polityczna, wszczęta dzisiaj w Izbie posłów z powodu pierwszego czytania wniesionego przez hr. Badeniego projektu reformy wyborczej, zdaje się być pozornie młą. Zaden z mówców nie powiedział nic właściwie nowego. I mówcy za projektem i mówcy przeciw projektowi oświadczyli się za rozszerzeniem prawa wyborczego, z tą tylko różnicą, że pierwsi „w zasadzie” — drudzy w praktyce i to tak daleko idące, że domagali się powszechnego prawa głosowania.

Ciekawsem natomiast jest to, o czem mówiono tylko w klubach i czego mówcy wcielanie nie wypowiedzieli a mieli na myśli, czyniąc rozmiarę do projektu rządowego zastrzeżenia i w tem też tkwi rdzenny punkt całej sytuacji politycznej.

Oto liberali niemieccy domagają się, aby ustawowo zabezpieczono prawo wyborów w dotychczasowych kuryach a tem samem i trwałość ich mandatów. Chcą, aby w ustawie powiedziano wyraźnie, że zmiana dotychczasowego cenzusu w czterech kuryach może nastąpić tylko za uchwałą 2/3 większości głosów Izby.

Położenie gabinetu hr. Badeniego z powodu tego obrótu sprawy i tego zachowania się stronnictw jest możliwe najkorzystniejsze, a i stosunek tego do stronnictw opozycyjnych również się zmieniać na korzyść. Reforma wyborcza stała się dla hr. Badeniego niejako gromowodem, który wszystkie poczki prasy opozycyjnej obecnie przenosi na liberałów.

Komu nie chodzi o samą agitację, kto w samej opozycji nie widzi celu politycznego, musi w sprawie reformy wyborczej przyjść do konkluzji, że parlament w obecnym składzie opiera się każdej reformie w wyborczej, która choćby w dalekiej przyszłości odrobiną naruszyła miała ten wymagający jakiś „stan posiadania.”

Żyć dlatego samego cała odpowiedzialność za losy jakiegokolwiek reformy wyborczej spadać musi na parlament a nie na rząd.

Obecny gabinet wniósł projekt reformy w istocie pośredniczący, przeciw i ten napotyka na opór tylko z tego powodu, że nie strzeże dokładnie stanu posiadania.

Teraz kolej na hr. Badeniego okaza-

żać, że on parlamentem, a nie parlamentem nim kieruje. Nie stawiamy tego bynajmniej jako zasadę, w danym wypadku jednakowoż zapobiegliwy i energiczny rząd musi wyreczyć wycieczony i obumary parlament.

Liberali niemieccy, którzy pierwsi podnieśli wątpliwości i pierwsi w swoich organach żądali ochrony cenzusu w ten sposób, aby zmiana tegoż mogła nastąpić tylko większością dwóch trzecich głosów, starają się i w innych klubach pozyskać zwolenników dla tej idei. Sądymy jednak, że przeważa większość nie przyłączy się do żądania, które nawet mówcy z klubu Hohenwarta uważają za niewłaściwe i którego przyjęcie zdolne jest tylko skompromitować projekt rządowy i tych, którzy za takim żądaniem głosowali.

O ile mi wiadomo, rząd ani myśli o ustępstwach, które zmienilyby z gruntu istotę całego projektu i w jednej chwili zmienilyby jego położenie na niekorzystny i zdepolaryzowały go wobec szerokiej mas, domagających się prawa głosowania.

(O—i.)

## Z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa koniec stycznia.

Najważniejszą i najbardziej zajmującą jest wprawa szponów, w które zandarmerya rosyjska podchwyciła młodzież puławską. Katowicka jej działalność nie ogranicza się do samych tylko Puławaków, ani do uwieczonych w pierwszej chwili. Przed sąd krzywo-przysiężny pociągnięto dwóch jeszcze uczniów instytutu puławskiego; porwano też syna p. Świeżawskiego, znanego obywatela w Lubelskiem, przybyłego na święta z Dorpatu. Z Parchatki zabrano znowu kilku włościan. Zandarmerya nie porzeka już teraz na Czartoryszczyźnie: sięga po za Lubelskie i w Warszawie samej i w promieniu kilkumilowym od niej, wiezi, siedzi, pociąga do protokołów. W same święta Bożego Narodzenia lud czerski trzymano w obłężeniu. Do Grójca zjechał naczelnik zandarmeryi powiatowej (był nim w pierwszej połowie roku przyszłego Wasiliew, kat robotnika Palusińskiego) i zajął tu główną kwatery śledczą. Z zandarmami i policją spadał na wieś, otaczał chaty, rewidował i wieził; z Lipia zabrał pięciu, z Michałowa czterech podejrzanych o szerzenie książek polskich. Część uwieczonych włościan już wypuścił; inni wyczekują „sprawiedliwości rosyjskiej”. Płdrowanie po wsiach nie ustaje, zaś los tych, których sobie upatrzone na głównych przestępców w tej sprawie, wytoczone młodzieży i książce polskiej, nie prędko się rozstrzygnie. Niepodobna przewidzieć, jak daleko zajdzie i gdzie się zatrzyma prawo oddane do rozporządzenia zandarmów.

O nieszczęśliwym Hryniewieckim obiegają po mieście najrozmaitsze wieści. Według jednych, wiezieli, nazwany przez zandarma dziekiem naturalnym lub może wprost „bękartem” miał się rzucić na swego duchowego siepacza i wymierzyć mu policzek. Pochwycony przez podoficerów, przybyłych na pomoc inkwrentowi, powalony na ziemię, przyłożony kolanami, zbity, skatowany, z podrapaną twarzą miał

podczas tego zbrojnego odwetu dwa zębra złamane, wątrobę uciśniętą i w tem podaniu śmierć przedstawia się jako skutek bezpośredni fizycznej katorżnicy. Powodu do obelgi dostarczyła zandarmowi ta okoliczność, że matka Hryniewieckiego jest katoliczką obrządku i brała ślub w kościele katolickim, a nie w cerkwi, jak chce mordujący Unię rząd; zatem urzędowo za żonę ślubną uchodził nie może.

To przyniosła pogłoski o gwałtownej, przez okrucieństwa rosyjskie wywołanej śmierci. Wieści o samobójstwie wprowadzają tę zmianę do podanej tu już wiadomości, że młodzieniec nie zagłodził się, ale otrul — co trudno przypuścić, gdy się weźmie na uwagę wszystkie okoliczności, jakie panują w Zingburgu warszawskim. Gdyby się sprawdziła wieść o zakatowaniu, mowa ludzka nie miałaby dość silnego wyrazu na oddanie nikczemności sądów śledczych rosyjskich. Z surowego nakazu przemocy kuć oręż do walki, poruszającej subtelne stosunki moralne, fałsz przetapiać na prawdę i tym fałszem znieważać uczucie synowskie, czyż to nie jest sroższą i ohydniejszą torturą od tej, jakiej używano w tej samej cytadeli za Paszkiewicza w latach 1840—50, karmiąc więźniów śledziami a nie dając im wody do picia? Przesałdowanie, nie nasycone jeszcze skonek ofiary, mogło się tu oprócz na powszechnie obowiązujących przepisach policyjnych.

Sep tajemniczości, wzlatający nad cytadela, pobudza wyobraźnię i wywołuje w nich coraz okropniejsze obrazy. Gdyby rząd rosyjski nie potrzebował wystrzelić swą sprawiedliwość polityczną, sam rozprószyłby te pogłoski, w których nie odbija się rzetelna wiarygodność, i ogłosiłby szczególne indywidualne o więźniu, przebieg choroby, oraz przyczynę śmierci. Ale więzienie polityczne pod rządem rosyjskim jest otehlana czarna i głucha; Kennan dowodami, wymownie i dostatecznie napiętnował te straszliwie sprawy. Nowe rozporządzenie z grudnia r. z. oddające więźniów pod nadzór ministerstwa sprawiedliwości, jeżeli nawet polepszy los ofiar prawa rosyjskiego, nie dotknie nawet więźniów stanu, jak cytadela warszawska, Schlüsselburg, Petropawłowski, centralne więzienie celkowe w Petersburgu i Odesie, o ile w nich cierpią skazańcy polityczni.

Ciągająca się już od półtora roku sprawa odeska ukończyła się wreszcie administracyjnymi wyrokami komiteu sprawiedliwości przy ministerstwie spraw wewnętrznych, które w Rosji czują nad powszechnym zbawieniem, wszystko wie, wszystkim robi i wszystkim rządzi i jest najdoskonalszem, najbezbosrdziejsem wcieleniem samego caratu. Przypomniend tu trzeba, że na początku jesieni 1894 roku gradonaczelnik Zeleny w Odesie, dzięki zdradzie jednego z uczestników, wykrył istnienie towarzystwa polskiego, oddającego się wspólnie ćwiczeniom gimnastycznym, w charakterze stowarzyszenia zamkniętego dla publiczności. Jednocześnie policja odeska stwierdziła inne jeszcze przestępstwo Polaków: zbieranie się periodycznie na poważniejsze rozmowy i przeprowadzanie czasu, nie w kawiarniach i restauracjach, ale w domach prywatnych, do wnętrza których normalny wzrok po-

licyjny sięgać nie mógł. Po długich badaniach i przesłuchaniach narazie znaleziono istotę cynnu: potajemne zgromadzenie się. Pociąganych do śledztwa było 300 osób, mężczyzn i kobiet; skazanych jest 42, — 35 skazano na zamieszkiwanie przymusowe przez 3 do 5 lat w północnej Rosji, głównie w Archangielsku i Wologdzie, 7 na Sybir, jak wieść niesie, z tem obostrzeniem, że pędzeni być mają etapami pieszemi.

Skazanie do Rosji europejskiej, jak chce zwyczaj od wielu już lat ustalony, obejmuje, jako karę uprzednią, trzymanie w jakimś ogólnem więzieniu kryminalnem przez tyle miesięcy, ile lat ma trwać owo zamieszkiwanie przymusowe. Tak n. p. pani Dzieżanowska, z tej samej sprawy odeskiej, trzymana dotychczas w więzieniu dla kobiet przy ulicy Złotej w Warszawie, przesiadzi trzy miesiące na Pawlaku, a potem trzy na wygnaniu. Podobną karę wymierzono w swoim czasie na wszystkich uczestnikach obchodu powstania Kilińskiego. Matka pani Dzierżanowskiej, pani Prażmowska, skazana już za przestępstwo kwietniowe, z Kiszyniawa, gdzie ją zamknięto, przewieziona będzie za nowe przestępstwo, wrzeczono spełnione już w Odesie, do Archangielska. Czynem występny pan Dzierżanowski jest sympatyczne odzewanie się w liście do matki o manifestacji 17 kwietnia. Wierzy się nie chce — a jednak tak jest.

A w tej samowoli jest jeszcze samowola, w bezprawiu bezprawie. Prawa wyjątkowe, najczęściej wydawane „spobem próby, lub środka tymczasowego... a obowiązujące całe dziesięć lat, nie są spełniane według ścisłej swej litery, jeżeli ma z niej korzystać poddany, a nie rząd. Rażący taki wypadek stał się kilka tygodni temu z p. B. adwokatem z Lublina, skazanym za czyn związany ze świętem narodowym 3 Maja 1891 r. Trzymany długo w cytadeli, odcierpiał on wraz z 15-letnią córką swoją, zupełnie już w końcu r. 1894 karę wygnania do Łąkowa. Mając powrócić do Królestwa, dla lepszego upewnienia się, że mu już nie grozi, wyrobił sobie w ministerstwie spraw wewnętrznych świadectwo pozwalające mu jak najrozszybciej z miejsca wygnania powrócić do kraju. Ze świadectwem tem postanowił jechać, ale i teraz jeszcze, aby już żadnej nie mieć wątpliwości, opowiedział się wprzód władzy naczelnej w Królestwie.

Pomocnik general-gubernatora, szambelan Petrow, dowiedziawszy się o zamiarze, zawołał: „Nigdy i pod żadnym pozorem!” — i żadne starania nie już nie pomogły. P. B. zawieszony jest teraz w powietrzu; do kraju rodzinnego wpuścić go nie chcą, a mogą go każdej chwili wydalic z obczyzny, która znała go tylko jako przestępcę, a nie zna wpisanego w księgi mieszkańca. Ze stanowiska prawa każdy dzień przymusowego pobytu w Rosji przedłuża karę po za jej termin i zwiększa bezprawie. Wszystkie interesy, cały zawód, życie praktyczne, samo nawet prawo do życia przez taką odmowę gubernatorską gwałt cierpi. Decyzja p. Petowa gwałci jako prawodawstwo rosyjskie, bo jakkolwiek general-gubernator warszawski ma wielkie atrybucye wyjątkowe, nie ochciało mu jednak nadawać i nie na-

znardowanie od miasteczka do miasteczka, od dworu do dworu w różnych przebraniach i pod rozmaitymi nazwiskami. Przedstawiał się kolejno jako Francuz, Karol Duval, to znów pod mianem Winnickiego, Dąbrowskiego, Zagórskiego i Lewińskiego, zbierając składki na cele propagandy, jednając świeżych członków, rozdalając publikacye emigracyjne. W liczbie tych ostatnich najważniejszą odgrywał rolę „Katechizm demokratyczny”, napisany podobno przez Henryka Kamińskiego, a wydany w Paryżu w roku 1845.

Książka ta, dziś już prawie zapomniana, przebiegała wówczas w Galicji z rąk do rąk, nie czytana, lecz pochłaniana raczej przez młodzież i tych wszystkich, dla których przewrót istniejących stosunków zdawał się zapewnić lepszą doli. „Katechizm” pouczał o miłości ojczyzny, którą zwał miłością całego ludu, narodu, miłością, którą każda szlachetna dusza czuje i nadewszystko ceni, poświęcając dla niej z radością wszystkie swoje siły, całe swoje życie, walcząc za nią chętnie do ostatniej kropli krwi.

„Ojczyznę kochać — mówił autor „Katechizmu” — jest to kochać jej wolność a wolność nie jest co innego jak dobro ludu. Kto by nie chciał wolności, czyli dobra ludu, ten nie kocha ojczyzny, ale tylko klasy wyższej, którą bym dobrze się dzieje z pogębieniem ludu...”

(C. d. n.)

## Krwawa karta.

Opowieść z przeszłości Galicji

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskięgo.

(Ciąg dalszy.)

Proces włożył się żółtym krokiem, gdyż w myśl ówczesnej procedury sędzia śledczy był zarazem referentem prokuratorem i obrońcą. Śledztwo otoczone było jak najściślejszą tajemnicą, zaś przepisany ustawa świadków powoływano tylko wtedy, gdy obwiniony był dostatecznie obeznany z ustawą i zachodziła obawa, że będzie protestował przeciw nielegalności. Tak więc proces stu pięćdziesięciu trwał przez cztery lata i dopiero w dniu dwudziestym pierwszym stycznia 1845 roku odczytano obwinionym wyroki. Trzynastu a w ich liczbie: Smolka, Heferna, Dunajewskiego i Rayskiego skazano na karę śmierci, lecz równocześnie zawiadomiono skazańców o amnestyi monarchoj, w myśl której Hefern, Korecki, Leo, Rayski i Smolka, natychmiast uzyskali wolność, podczas gdy ich towarzysze otrzymali wyroki opiewające na karę więzienia od lat osm do piętnastu.

Utaskawienie części skazańców nie warło w kraju podminowanym wieloletnią ro-

botą spiskową spodziewanego, dodatniego wrzenia, lubo wśród naszego ziemiaństwa nie brakło i w owej dobie zwolenników dróg legalnych, oportunistów w najszlachetniejszym tego pojęcia znaczeniu, którzy niezrażeni wrogim systemem biurokratycznych rządów, usiłowali zdziałać cośkolwiek dla kraju.

Przedstawicielem najwybitniejszym tego kierunku był zany wicemarszałek Stanów, Tadeusz Wasiliewski, jeden z najświetlejszych obywateli galicyjskich. On to, widząc jasno konieczność jak najrychlejszego rozwiązania sprawy włościańskiej piórem i żywym słowem w sejmowej izbie przemawiał za uwłaszczeniem włościan oraz za zniesieniem pańszczyzny. Za jego to wpływem sejm stanowy już w roku 1843 upraszał u tronu o zwolanie komisji celem omówienia sprawy pańszczyznianej. Ale najlepsze chęci naszego ziemiaństwa rozbiły się o trudności formalnej natury, jakimi biurokracja starała się opóźnić i przewlec ugodowe załagodzenie fatalnego stosunku, istniejącego u nas między dworem a chatą.

Po dwuletniem wyczekiwaniu uzyskano w końcu wysadzenie ośnoej komisji, ale czynności tego ciała zostały wstrzymane osobnem rozporządzeniem rządem wydanem we wrześniu 1845 r. Czy można się było dziwić zagadkowej taktyce sfer rządzących w obec kwestyi włościańskiej, gdy władza podejrzliwym spoglądała okiem nawet na instytucyę tak humanitarną jak stowarzyszenia wstrzemięzliwości, które poczęto u nas krzewić około roku 1844 za przykładem Ślązka pruskiego i Rzeczypospolitej krakowskiej? I

licyjny sięgać nie mógł. Po długich badaniach i przesłuchaniach narazie znaleziono istotę cynnu: potajemne zgromadzenie się. Pociąganych do śledztwa było 300 osób, mężczyzn i kobiet; skazanych jest 42, — 35 skazano na zamieszkiwanie przymusowe przez 3 do 5 lat w północnej Rosji, głównie w Archangielsku i Wologdzie, 7 na Sybir, jak wieść niesie, z tem obostrzeniem, że pędzeni być mają etapami pieszemi.

Skazanie do Rosji europejskiej, jak chce zwyczaj od wielu już lat ustalony, obejmuje, jako karę uprzednią, trzymanie w jakimś ogólnem więzieniu kryminalnem przez tyle miesięcy, ile lat ma trwać owo zamieszkiwanie przymusowe. Tak n. p. pani Dzieżanowska, z tej samej sprawy odeskiej, trzymana dotychczas w więzieniu dla kobiet przy ulicy Złotej w Warszawie, przesiadzi trzy miesiące na Pawlaku, a potem trzy na wygnaniu. Podobną karę wymierzono w swoim czasie na wszystkich uczestnikach obchodu powstania Kilińskiego. Matka pani Dzierżanowskiej, pani Prażmowska, skazana już za przestępstwo kwietniowe, z Kiszyniawa, gdzie ją zamknięto, przewieziona będzie za nowe przestępstwo, wrzeczono spełnione już w Odesie, do Archangielska. Czynem występny pan Dzierżanowski jest sympatyczne odzewanie się w liście do matki o manifestacji 17 kwietnia. Wierzy się nie chce — a jednak tak jest.

A w tej samowoli jest jeszcze samowola, w bezprawiu bezprawie. Prawa wyjątkowe, najczęściej wydawane „spobem próby, lub środka tymczasowego... a obowiązujące całe dziesięć lat, nie są spełniane według ścisłej swej litery, jeżeli ma z niej korzystać poddany, a nie rząd. Rażący taki wypadek stał się kilka tygodni temu z p. B. adwokatem z Lublina, skazanym za czyn związany ze świętem narodowym 3 Maja 1891 r. Trzymany długo w cytadeli, odcierpiał on wraz z 15-letnią córką swoją, zupełnie już w końcu r. 1894 karę wygnania do Łąkowa. Mając powrócić do Królestwa, dla lepszego upewnienia się, że mu już nie grozi, wyrobił sobie w ministerstwie spraw wewnętrznych świadectwo pozwalające mu jak najrozszybciej z miejsca wygnania powrócić do kraju. Ze świadectwem tem postanowił jechać, ale i teraz jeszcze, aby już żadnej nie mieć wątpliwości, opowiedział się wprzód władzy naczelnej w Królestwie.

Pomocnik general-gubernatora, szambelan Petrow, dowiedziawszy się o zamiarze, zawołał: „Nigdy i pod żadnym pozorem!” — i żadne starania nie już nie pomogły. P. B. zawieszony jest teraz w powietrzu; do kraju rodzinnego wpuścić go nie chcą, a mogą go każdej chwili wydalic z obczyzny, która znała go tylko jako przestępcę, a nie zna wpisanego w księgi mieszkańca. Ze stanowiska prawa każdy dzień przymusowego pobytu w Rosji przedłuża karę po za jej termin i zwiększa bezprawie. Wszystkie interesy, cały zawód, życie praktyczne, samo nawet prawo do życia przez taką odmowę gubernatorską gwałt cierpi. Decyzja p. Petowa gwałci jako prawodawstwo rosyjskie, bo jakkolwiek general-gubernator warszawski ma wielkie atrybucye wyjątkowe, nie ochciało mu jednak nadawać i nie na-

znardowanie od miasteczka do miasteczka, od dworu do dworu w różnych przebraniach i pod rozmaitymi nazwiskami. Przedstawiał się kolejno jako Francuz, Karol Duval, to znów pod mianem Winnickiego, Dąbrowskiego, Zagórskiego i Lewińskiego, zbierając składki na cele propagandy, jednając świeżych członków, rozdalając publikacye emigracyjne. W liczbie tych ostatnich najważniejszą odgrywał rolę „Katechizm demokratyczny”, napisany podobno przez Henryka Kamińskiego, a wydany w Paryżu w roku 1845.

Książka ta, dziś już prawie zapomniana, przebiegała wówczas w Galicji z rąk do rąk, nie czytana, lecz pochłaniana raczej przez młodzież i tych wszystkich, dla których przewrót istniejących stosunków zdawał się zapewnić lepszą doli. „Katechizm” pouczał o miłości ojczyzny, którą zwał miłością całego ludu, narodu, miłością, którą każda szlachetna dusza czuje i nadewszystko ceni, poświęcając dla niej z radością wszystkie swoje siły, całe swoje życie, walcząc za nią chętnie do ostatniej kropli krwi.

„Ojczyznę kochać — mówił autor „Katechizmu” — jest to kochać jej wolność a wolność nie jest co innego jak dobro ludu. Kto by nie chciał wolności, czyli dobra ludu, ten nie kocha ojczyzny, ale tylko klasy wyższej, którą bym dobrze się dzieje z pogębieniem ludu...”

(C. d. n.)

cuskiego, tem bardziej, iż wiedzą, że im lichszy gabinet francuski, tem mniej musi się trzymać polity rosyjskiej.

Do mowy ks. Ferdynanda na bankiecie danym na cześć przedstawicieli prasy zwłaszcza rosyjskiej dodaje sfojski telegram Fremdenblattu przyczynę bardzo ważną, o którym pórządowo wiadomości bułgarskie milczą, mianowicie książę żegnając się z dziennikarzami rosyjskimi, oświadczył: „Bułgarzy dowiedzieli, jak wielkie są ich sympaty dla Rosji. Nie należy jednakże zapominać, że Bułgar jest przede wszystkim Bułgarem, i że o wszystkim za panowania w razie targnięcia się na jego dumę narodową.“ Nie bardzo to licuje z manifestem księcia i z tem wszystkiem, co prawil — dopóki nie został w zupełności uznany przez mocarstwa. Teraz mówi książę tylko o „sympatyach“ Bułgarów dla Rosji, a nie o wdzięczności, ani nawet o przyjaźni, i występuje z zasadą niezawisłości Bułgarów, i to wobec najzacieklejszych rusemów.

Tymczasem carat z gadania tego nie sobie robić, tylko swoją drogą dalej kroczyć będzie. Aby nawet pozornie nie było, że Porta z własnej pokundi, nie dla przypodobania się caratowi, proponuje mocarstwom uznanie ks. Ferdynanda, zmusił Nelidow Portę, aby pierwszą swoją notę do mocarstw w tej sprawie, ogłoszoną w Agence Balcanique z d. 11 po układach Stoiłowa w Konstantynopolu, cofnął i aby drugą w tej sprawie notę wyprawił (tym czasem Austro-Węgry zaraz po pierwszej nocy uznały ks. Ferdynanda.)

Podczas gdy dawniej Rosya w Bułgarii sześć konsulatów utrzymywała, teraz ustanawia ich dziewięć, a nadto rządowego ajenta handlowego, chociaż między Bułgarią a Rosyą prawie żadne stosunki handlowe nie istnieją. Dalej księdz Nelidow, że uznaje ks. Ferdynanda także jako jenerałego gubernatora Rumelii wschodniej Rosya bierze na siebie, choćby się bez tego było obeszło. Ale tem Rosya daje do zrozumienia, że także i w tym względzie książę jest zależnym od caratu.

A nadto podaje praska Politik następujący telegram z Sofii: „Warunki, pod którymi zbliżenie się do Rosji w najbliższym czasie ma być dokonane i o których podczas pobytu jen. Kutuzowa w Sofii mówiono, są następujące: 1. Przeobrażenie gabinetu Stoiłowa jeszcze w tym miesiącu; 2. Grekow ma na miejsce Tonczewa iść do Wiednia jako rezydent bułgarski na miejsce Stanciowa, który ma zostać ministrem spraw zagranicznych; 3. amnestya dla emigrantów politycznych i ponowne przyjęcie do armii bułgarskiej tych oficerów, którzy w ostatnich 11 latach w armii rosyjskiej umieszczeni zostali; 4. reforma wojskowa na wzór armii rosyjskiej.“ Chodziło by przeto o usunięcie niebezpiecznego dla planów rosyjskich Grekowa z Bułgarii, tudzież o odprawienie ministra spraw zagranicznych, Naczowicza, także wstrętne caratowi, który też podczas ostatnich historyj sfojskich — chorował i ciągle choruje. Co znaczą oba punkta ostatnie, to sobie każdy sam wytłumaczy.

Misyja sultana w Sofii czekała na uznanie ks. Ferdynanda także przez Anglię, aby mogła księcia w imieniu sultana zaprosić do Konstantynopola i onegdaj dopiero odjechał. Książę miał się w tę podróż wybrać dzisiaj — ale może jeszcze ją odwlecz. Ciekawym będzie ceremonial przyjęcia księcia w Konstantynopolu. Według ceremoniału tureckiego jest każdy lennik sultana rangą niższą od wielkiego wezira i lennik w Konstantynopolu musi pierwszy złożyć temuż wizytę, a nie w wezira jemu i dopiero potem dopuszczony zostaje przed oblicze sultana, nie z wizytą, ale na audyencyę.

### KRONIKA.

Lwów d. 21 lutego.

Cesarz wyjedzie pojutrze do Cap Martin, gdzie zabawi z cesarową przez dwa tygodnie.

W kołach dworskich wywołał wielką radość list arcyksięcia Franciszka Ferdynanda pisany do arcyka. Ludwika Wiktora. W liście tym bowiem donosi chory arcyksiążę, że ma się już znacznie lepiej i że niebawem wyruszy z powrotem do kraju. Podróż ta atoli potrwa długo, gdyż chory zatrzymać się będzie bardzo często celem wypoczynku.

Zarząd zakładu w Krynicy powierzone prowizorycznie komisarzowi powiatowemu Antoniemu Mravinsiewiczowi z Jasła.

Ruch przedwyborczy. W żargonie żydowskim hebrajskimi członkami wydrukowane plakaty zapowiedziały wczoraj na godz. 7 zebranie „drobnych przemysłowców żydowskich“ w sali ratuszowej. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakiego rodzaju publiczność się zebrała i jaki kierunek miały obrady. Zebrani przewodniczył kupiec Mund, przemawiano językiem żargonowym polsko-rosko-żydowsko-niemieckim.

Pierwszy mowca p. Einschlag przemawiał przeciw świętaniu niedzieli i zawiądzaniu uczestników zebrania o zawiązaniu się nowego towarzystwa „Galizischer-Klein-Handels-Schutz-Verein“ którego celem jest obrona interesów żydowskich, a które to towarzystwo postawi swoich kandydatów do rady miejskiej. Na wezwanie p. Frieda ogłoszono następnie kandydatów do urzędowania: wstąpiwszy na mównicę mówił 7 do pół do 9. Zniecierpliwiony przewodniczący przerywał mu mowę kilkakrotnie, zebrani jednak w sali obywatelkie wybrali „okrzykami: „Soł! reiden zeln Stunden“ nie dopuścili do odebrania głosu. Streszczać tego przemówienia antykatołickiego nie warto. Gdy wreszcie skończył p. Tiger zarządził ra-

dy dr. Goldman ogłoszenia kandydatów do rady, celem poddania ich balotowaniu odbywającemu się w komisji wyborczej. Zgromadzeni więc postawili kandydaturę pp. Ignacego Frieda, Adolfa Silbersteina, Józefa Filipa i dr. Maurycego Czopa i na tem zebranie zamknęli.

Rożparwa karna przeciw Prociowi Prociów z Rymanowa, oskarżonemu o zabójstwo, skończyła się wczoraj wyrokiem zasądzającym go na trzy miesiące ciężkiego więzienia obstrzonego jednorazowym postem co tygodnia.

Ogień pokojowy powstał wczoraj rano w mieszkaniu stolarza Franciszka Bura-czyńskiego przy ul. Szapetyckiego. Wielka ilość nagromadzonych byłowian drzewnych zajęła się od węgla, który wypadł z palowiska kuchni i w chwili gdy żona stolarza weszła do warstawa, cały pokój był już w płomieniach. Straż pożarna przy pomocy mieszkańców domu ugasiła pożar.

Zatęskniła. Niezliczona ilość razy karana siołdzienka Marya Koledzińska zgłaszała się wczoraj dobrowolnie w policji donosząc, że podczas wszystkich poprzednich arestowań, podawała w protokole fałszywie Lwów jako miejsce urodzenia, a to w tym celu, by uniknąć wyszupasowania. Dziś nie mając środków utrzymania przyznała się, że jest rodkiem z Jaraczowa powiatu Tomaszowskiego i prosiła o odstąpienie do granicy rosyjskiej, gdyż zatęskniła za domem.

Złodziej lakiernikiem. Onegdaj wkroczył się do domu konduktora kolei elektrycznej Władysława Chwatka przy ulicy Leona Sapiehy, notowany siołdzienka Piotr Olejnik, przedstawiając się za lakiernika i zgłosił się do odklaskowania stołu. Po otrzymaniu zapłaty wieczorem, zapalił w rymce terpentyny i skorzystał z przestrachu i zamieszania, jakie tam wywołał, popakował w worek rozmaite drobiazgi wartości kilku złotych i chciał się odepnąć, zauważyła to jednak gospodyni i odebrała mu worek. Olejnik atoli nie dał się zbić tem z tropu. Oto dźbając dzień cały koło stołu, wypatrzył dobre stosunki domowe i zanotował sobie w pamięci, że Chwatka wychodzący z domu chowa kluczy w korytarzu. Powrócił więc wczoraj rano, otworzył mieszkanie, spostrzegł go jednak sąsiad i przytrzymał. Oddany w ręce policji tłumaczył się Olejnik, że chciał jeszcze stoł poprawić.

Dobra Dworzyszka w Ks. Poznańskim, obszaru około 600 morgów wykupił hr. Władysław Zamoycki z Zakopanego od Niemca Rollina. Nie jest to pierwszy czyn pięknej działalności obywatelskiej na tem polu hr. Zamoyckiego, wydarł on już bowiem już to komisji kolonizacyjnej, już to Niemcom majątki Zrenicę, Gądkę, Bieganów i kilka mniejszych folwarków.

Jerzmanowski. Chicagowski Dziennik, zamieszcza następującą korespondencyę z Nowego Yorku: „W dniu 23. stycznia odbyło się doroczne zebranie dyrektorów Towarzystwa Equitable Light Gas Comp. na czele którego od lat 13 stał p. Er. J. Jerzmanowski i z powodzeniem jako prezydent kierował jej sprawami. Na zebraniu tem p. Jerzmanowski ustąpił jak to już przed rokiem uczynił w kompanii chicagowskiej z posady prezidenta. Zaraz po jego oświadczeniu, że z powodu przeniesienia się do Europy, dziękuję za pokładanie w nim zaufania i nadal urzędować nie może, zabrał głos p. E. C. Benedict, osobistość w noworskich kołach finansowych bardzo znana, aby wnieść w wielce zaszczytne słowa podziękowania dla rezygnującego Czynnika to w nader rzadkiej przemowie podniósł, że czterdziści lat będąc w interesach finansowych miał sposobność zetknąć się i poznać wiele osób, ale nie zdarzyło mu się napotkać drugiej osoby o tak znaczącym charakterze i wypróbowanej prawości, jak przyniósł to poznał w p. Jerzmanowski. Prócz podziękowania uchwalamo urosić p. Jerzmanowskiego, aby aż do czasu wyjazdu kierownictwo zatrzymał na liście 13 dyrektorów górowało. Na wniosek p. Jerzmanowskiego wybrano następnie prezydentem kompanii p. Henryka Keene do tychczasowego wiceprezidenta a w jego miejsce wiceprezydentem p. Jana Fox b. senatora Irlandczyka dobrze w całym Nowym Yorku znanego i cieszącego się sympatya. Ten ostatni wybór jest dla Polaków w kompanii pracujących wielkiej doniołości i wejście jego na prezydium z radością zostało powitane, gdyż senator Fox jest wielkim przyjacielem Polaków, — nie ma więc obawy aby w birach zaszyły znaczne zmiany jak się to często tutaj w Ameryce przy zmianie naczelników praktykuje. Objawy te uznania przez Amerykanów zasług Jerzmanowskiego nie tylko są zaszczytną dla nagrodą ale cześć chluby spada i na całą naszą narodowość, pokazuje bowiem że wśród nas znajdują się ludzie, którymi pochlubić się możemy i którym nie łatwo dorównać. Widzimy też z tego, że p. Jerzmanowski przenosząc się do kraju pozostawił nie tylko zał po sobie wśród rodaków ale i w amerykańskich kołach finansowych a nawet wogóle wśród Amerykanów zwłaszcza Irlandczyków, którzy umieli też prawdo jego charakteru zaszczytnie ocenić, mianując go przed kilku laty członkiem honorowym Towar. Society of the Friendly Sons of St. Patrick liczącemu w ogóle nie wielu bo jedynie 6 członków honorowych tej miary co William E. Gladstone i prezydent Stanów Zjedn. Grover Cleveland a spośród których jasnieje też i nasz wielki p. Jerzmanowski. Nam Polakom pozostanie po odejściu p. Jerzmanowskiego do pałecia, że przeniósł się on do kraju gdzie z pewnością tak jak tu było w Ameryce, żadna poparcia godna sprawa bez jego nie obędzie się udziałem, a u Amerykanów pozostanie zapewne na długie lata pamięć o nim i szacunek dla niego, tak iż może w stosunkach z nami nie zechce o tem zapominać.“

Tow. „Domu Narodowego w Cieszyńcu“ ogłoszono sprawozdanie za r. 1895. Towarzystwo rozporządza już funduszem niespełna 20,000 zł. Suma to jeszcze za mało, aby można przystąpić do urzędowania: celem: założenia „Domu Narodowego“, ale jest już dość poważna, aby ją wziąć za podstawę do czynienia przygotowań. Dom Narodowy — czytamy w sprawozdaniu — ma być „nie tylko ogniskiem, skupiającym w sobie życie stowarzyszeń naszych, ale zarazem punktem oparcia i źródłem pomocy dla rozwoju narodowego ludności polskiej na Śląsku

i w tem leży cała waga jego znaczenia i konieczność rychłego zrealizowania. Ważność tego rodzaju instytucji ocenili już należycie silniejsi od nas Niemcy i Czesi, to też w czasie od założenia naszego Towarzystwa powstał w Ostrawie Dom narodowy niemiecki i Dom narodowy czeski, obecnie zaś powstają na niebawem w Cieszyńcu także podobna instytucja niemiecka, a Niemcy w Białej czynią również potrzebne w tym celu przygotowania. Nie jest to wyraźną dla nas wskazówką, co my czynić mamy? Jeżeli już nie innego, to konieczność obrony własnej powinna nas pobudzić do pospiechu i wyłączenia wszystkich sił, abyśmy, gdy strona przeciwna coraz bardziej się umacnia, nie stali bezczynni i bezbronni, lub z usiłowaniem naszymi nie przyszli za późno. Gimnazjum polskie w Cieszyńcu jest już dzisiaj w pewnej przystani, a lubo ciągle jeszcze hojnego wymaga poparcia, przekona-ni jesteśmy, iż ofiarność społeczeństwa polskiego upamięt mu nie da. Z drugiej atoli strony pamiętać o tem trzeba, że i Dom narodowy jest dla nas instytucją konieczną i ważną będzie dźwignią w naszym rozwoju narodowym i dlatego, bez ujmy i uszczerku dla „Macierzy szkolnej“, na równie żywcie zasługuje poparcie. O poparcie to w tym duchu usilnie prosimy.“

Karyera dramatyczna. Przed miesiącem może napotkał w Wiedniu patrol policyjny na jednej z ulic młodą kobietę, bardzo elegancko ubraną, ale w stanie zupełnej bezprzytomności. Patrol odprowadził ją do komisariatu policyjnego, gdzie się delikwentka wylegitymowała jako 27 letnia tragiczka, Marya Ernstówna, dodając przytem, że „mu si“ codzień wypić 30 do 40 koniaków. Z komisariatu ostawiono aktorkę do szpitala, ponieważ na pierwszy rzut oka poznać można było, że nieszczęśliwa alkoholista zupełnie jest fizycznie wycieńczona i zrujnowana. Po trzech tygodniach spoczynku w szpitalu przyszła trochę do siebie i stanęła przed krakami sądowymi jako oskarżona o przestępstwo §. 5 ustawy wódzowskiej. Sąd zaważwał do rozprawy matkę oskarżonej, poważaną w Niemczech aktorkę, a że ona mogła dopiero za tydzień stanąć w Wiedniu, przeto piękna tragiczka, bo piękna była, przetrzymano przez ten tydzień w kowie. Na rozprawie opowiedziała Ernstówna, że przez ostatnią zimę miała engagement w jednym z niemieckich teatrów, ale że dano jej dymyję, nie czekając końca sezonu z tego powodu, bo na przedstawieniach bardzo często pamięć jej nie dopisywała. A przyczyną tego nieszczęścia jest jej zamiłowanie do napojów gorących, które zdradzała już w bardzo młodych latach. Jako młodzieńcze dziewczę wstąpiła na teatralne deski, a że uposażona była we wcale znaczny talent, łatwo ją angażowano do teatrów nawet wielkich i częstym dziełem się powodzeniem. Do Wiednia zjechała w celu poszukania zajęcia na jakiej scenie. Mieszkała tu w najpiękniejszych hotelach, ale w każdym tylko krótki czas, bo nie miała pieniędzy. Hotelierzy nie byli natężeni w obec pięknej aktorki, to też policyja nie miała wiadomości o jej przybyciu do Wiednia. Tego wieczora, kiedy ją uwięziono, wypijała u Ruchachera coś za 45 zł. spirytus w rozmaitych postaciach, a rachunek zapłacił jakiś poczciwy cavaliere servanto. Wzruszającą była scena, kiedy do sali weszła matka oskarżonej. Wstrząśnięta do głębi, z drżeniem w głosie wyrzeka pani Ernstowa że tylko słowa: Tutaj przyszło mi cię witac? Córka zbłądziła jak płotko i nie doznała ani słowa wyjątków. Matka oświadczyła, że żadnej nie miała wiadomości o tem, gdzie się jej córka znajduje i prosiła sędzię, aby jej pozwolił zabrać zbłąkane dziecko ze sobą. Sędzia uolił oskarżoną od winy.

Zwężone zwłoki człowieka znalezione na torze kolei nadwiślańskiej. Dzienniki warszawskie zaznaczają, iż sprawa ta budzi żywe zainteresowanie. Osobistość denata pozostała dotychczas niewyjaśnioną, ale jednocześnie oględziny lekarskie i sekcya nie wykryły żadnych śladów gwałtownej śmierci. Nie znaleziono na zwłokach ani ran, ani przekrwień, ani złamań, słowem najmniejszej śladów pozwalających domyślać się samobójstwa. Obecność sady w narządach oddechowych i nawet opalenizny przyległych do jamy ustnej części krani i kaź przypuszczają, że denat palił się żywym i jednocześnie oddychał. Śmierć nastąpiła wskutek silnych oparzeń na całym ciele i zarazem w skutek asfiksyi. Sądząc z miękkości chrząstki, z zębów mądrości i wogóle ze składu ciała, samobójca musiał być człowiekiem dośrobnym lecz nie starym, a maleńki punkiel włosów na przedzie głowy, dotykającym ziemi, świadczy, że miał zarost rudy. Szczęśliwie opalonego obnawia i odzieży, woreczek z 39 kopiejkami drobnej monety, miedziana masyżka do papierosów ze stalową zasówką, kawałek opalonej kiełbasy i znalezione maleńki obrazek Matki Boskiej, nie dały żadnych wskazówek do wyjaśnienia osobistości denata, tem bardziej, że trup zupełnie i równomiernie się zwęził na całej powierzchni i pozostały tylko kontury form ludzkich. Śmierć tego zagadkowego człowieka przedstawia nader rzadki wybitny rodzaj samopalenia. Do jakiego stopnia wysoka była temperatura na powierzchni ciała, można wnosić stąd, że mógł być przez czaszkę w części się utgotował; toż samo stało się z jedną nerką. Analiza mózgu nie wykryła żadnych szczególnych zmian i nie dała podstawy do wysnuenia jakiegokolwiek domysłu. Słowem było to rzadkie i fenomenalne samopalenie, zarówno ze względu na sposób wykonania, jak i na późniejsze położenie ciała (na czworakach). Dowodzi ono pewnych psychicznych właściwości zmarłego, niezwykłej sily woli i stałości charakteru.

„Polski“ rytuał. Onegdaj stanęli przed sędzią wiedeńskim żydzi Izaak i Berta Grosbartowie, oskarżeni o nieprawdzywi meludnie. Przedsiuchiwani w policyi podali oni, że są małżeństwem, gdy tymczasem faktycznie zawarli związek małżeński tylko wtedy jakiegoś, jak go policya wiedeńska określa „polskiego“ rytuałem. Izaak Grosbart opowiedział cały przebieg swego ślubu z nadobną Bertą w następujący sposób: Nieznając przepisów prawnych pozwolił się niejakiemu Hilelowi Bobrowi w jakimś domu, w obecności dwóch zupełnie mu nieznanych świadków położyć ślubem małżeńskim z pną Bertą i zapłacił za to 20 zł. Od owej chwili do dziś uważa ową Bertę za prawowitą swą

żonę, tembardziej, że ów Bober na odpowiednie pytanie zapewnił go o prawności obrzędu ślubnego. Ponieważ tedy działał w dobrej wierze, przeto nie można go podejrzawać o chęć wprowadzenia w błąd władzy policyjnej. Sędzia uznał to tłumaczenie za dostateczne i uolił Izaak Grosbartów od winy, wdrożył natomiast dochodzenie przeciw owemu Bobrowi, który jest prawdopodobnie oszustem. Prawdopodobnie tylko, bo żydzi mają tyle odrębnych zwyczajów i takie u-przywilejowane stanowisko wśród i mimo ustaw ogólnie państwowych, obowiązujących innych obywateli, a do nich nie mających zastosowania, że trudno stanowczo powiedzieć, czy nie wolno im zawierac małżeństw za prostą tylko zgodą dwojga osób.

Niechby tak wyznawcy innej religii stanęli przed sądem i dowiedzieli, że wedle przepisów ich wiary wolno im zawierac śluby bez zapowiedzi, bez księzda, czy pastora, bez zapisania w księgi metrykalne i bez tych wszystkich formalności, do których wypełnienia ustawa kładzie obywatela zmusza. Ładnieby na tem wyszli. A żydzi? Oto odpowiedź: Sędzia w opowiadzanym wypadku zaważwał żydowskiego tłumacza do rozprawy, aby mu wyjaśnił, czy wedle przepisów tłumacza małżeństwo Grosbartów jest ważne, czy nie. Na to odparł uczony rabin, iż może niem być, a zależy to od tego tylko, czy ów Bober miał dyplom na morenu i, do doktora tłumacza i czy jest charakteru nieposzlakowanego. Tak tedy pierwszy lepszy żydek ma władzę wiązania i rozwiązywania małżeństw, a państwo nietylko nie przyszkadza mu urozupniać sobie tę moc, o którą z kociołem katolickim takie dżugie i takie zacięte boje prowadziło, ale co większa, zupełnie zdaje się nie widzieć takiego stanu rzeczy, który jest wprost negowaniem ustaw państwowych.

Strejk krawców berlińskich. Onegdaj przeprowadził berliński sąd przesyłowy, funkcyjonyj jako urząd rozjemczy, rozprawę w przedmiocie strejku, jaki wybuchł między robotnikami krawców męskich i chłopięcych. Na rozprawie jawili się za strony przedsiębiorców i robotników, a także pośredniczących między nimi majstrów krawieckich. W imieniu robotników bardzo spokojnie, ale stanowczo przemówił niejaki Timm, oświadczaając, że na razie robotnicy odstępują od żądania, aby przedsiębiorcy obowiązyani byli do zakładania pracowni, w którychby robotnicy kraili i szyli suknie i aby tym samym ustal zwyczaj dawania roboty do domu. Natomiast jak najstawnoczej żądał wprowadzenia stałej taryfy plac, opracowanej już jak najszczegółowiej przez komisję robotników, dalej wypracowania należności robotnikom w wypłacie i nakoniec postanowienia, iż robotnik, odnoszący robotę, może sobie za czas stracony czekaniem na przedsiębiorcę, policzyć za godzinę 40 fenigów.

Majstrów pośrednicy żądali ustanowienia minimalnej taryfy plac dla siebie, a mianowicie, aby przedsiębiorcy nie paili im od sztuki ubrania mniej niż markę i aby z tej placy 25% dla nich zostawało. Przedsiębiorcy nie chcieli się zrazu zgodzić na żadne ustępstwa pod pozorem, że inaczej krawiectwo berlińskie nie wytrzyma konkurencyi i będzie musiało upaść. Z uwagi jednak, że taki sam strejk w krawiectwie kobiecym i dziewczęcym skończył się już wstępowaniem przedsiębiorców i że fundusz strejkowy wynosi 18,000 marek, a jeszcze nie było potrzeby uciekać się do jego pomocy, widzieli się przedsiębiorcy zniewolomnie poczynić przeciw pewne koncesye. Tak też postąpili i dziś już robota na nowo podjęta została u wszystkich krawców berlińskich.

„Państwo żydowskie“. W Wiedniu ukazała się przed kilku dniami ciekawa broszura dr. Teodora Herla pt.: „Judenstaat“. Autor jest żydem, a ponieważ antysemityzm, szerzący się coraz bardziej we wszystkich krajach, bardzo go boli, szuka dla swego ludu nowej drogi wyjścia przed groźnem mu niebezpieczeństwem. W broszurze mówi nie broni Herl żydów, ponieważ, jak mówi, na nieby się to nie przysłać, tylko wykazywał, że żydów takimi, jakimi oni są obecnie, ludy chrześcijańskie cierpieć między sobą nie chcą, a z drugiej strony asymilacya jest niemożliwa — stawia jako jedyny sposób załatwienia kwestyi żydowskiej: wyłączenie państwa żydowskiego. Myśl nie nowa, ale Herl podaje ją w nowej formie. — „Cały plan — pisze — jest w swoich podstawowych zarysach nader prostym. Dajcie nam tylko udielność nad jakimś kawałkiem ziemi, dost.technie wielkim dla potrzeb całego narodu żydowskiego, a o reszcie już sami się postaramy. Utworzone zostaną dwa towarzystwa Society of Jews, które się zajmą stroną polityczną i naukową nowego państwa i Jewish Company, które zajmie się zlikwidowaniem interesów materyalnych żydów po wszystkich krajach i zorganizuje w naszym państwie porządek wewnętrzny. Przesiedlanie się żydów trwać będzie kilkadziesiąt lat. Najpierw pójdą najubożsi...“

Autor dokładnie opisuje, jak wyobraża sobie nową wędrowkę, jakby się zwoła państwo żydowskie organizowało i załadniało, a potem proponuje na to państwo żydowskie dwa kraje: Argentyne lub Palestynę. Tę ostatnią uważa Herl za odpowiedniejszą i sądzi, że łatwiej można zamienić ją na państwo żydowskie. Po prostu kąpię ją od Turcyi, która tak bardzo potrzebuje pieniędzy do uregulowania swoich finansów. A wówczas założyliby tam żydzi państwo neutralne, którego istnienie zagwarantowałyby mu siła cała Europa. W końcu mówiac o organizacji przyszłego państwa żydowskiego, sądzi Herl, że najlepszą formą dla niego byłaby „arystokratyczna rzeczpospolita“. Zapewnia autor wreszcie żydów, że materyalnie niechy na tem nie stracił i że... pomysł jego nie jest utopią. Gdyby tak było! Nam się jednak zdaje, że wszystkie usiłowania założenia takiego państwa rozbiłyby się przedewszystkiem o opór samych żydów.

Eksplozji w Johannsburgu, o której doniósł już wczoraj nasz telegram, nadchodzą zastraszające dalsze szczegóły telegraficzne: Dynamit wypełniający osm wagonów towarowych niespodzianie eksplodował. W ziemi powstała w skutek tego na 30 stóp głęboka wyrwa.

Wszystkie domy w okręgu półmilionu zabudowane z ziemią a w całym mieście popękane były w oknach. Znalezione 40 okropnie

poszarpanych trupów a 200 osób ciężko rannych znajdując się w szpitalu. Wśród ofiar przeważa znacznie liczba czarnych.

Srodek przeciw przymrozkom no-cnym. Od dawna już ograniczy w wielu okolicach, aby grunt ochronić od oziębienia w noc, rozpalają ogień, których dyn. rozpo-gierając się nad ziemią, stanowią ochronę przeciw zbyt silnemu promieniowaniu. Na wielką skalę zastosowano teraz srodek ten w San Francisco. Materyalem opalowym jest tam olej skalny, doprowadzony rurami do otworów, rozmieszczonych w odległości o sześć metrów. Gęsty dym takich płomieni ochroni plantacye wyborne od przymrozków nocnych, sprzyja zaś głównie ogrodom cytrynowym i pomarańczowym.

Na najbliższem zebraniu klubu miłośników sztuki fotograficznej odbędzie się odczyt o jakości soczewek i zastosowaniu ich do fotografii.

Na centową herbacelnarń przy ul. Grodeckiej, ofiarował p. Antoni Kamberski sto bułek co tygodnia, za co imieniem biestodnych wydział składa „Bóg zapłać“.

Przedstawienie amatorskie. W trzecim dniu obchodu 30-letniej rocznicy założenia Bratniej Pomocy akademików lwowskich odbędzie się dnia 9. marca w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie. Amatorowie obecni i dawni członkowie Bratniej Pomocy odegrają fragment z „Dymitra“ i ostatni akt z „Popiela i Piasta“ Romanowskiego, który był jednym z założycieli towarzystwa. Przedstawienie rozpocznie prolog napisany na te uroczystości.

Czwarty zjazd lekarzy powiatowych, odbędzie się w sobotę dnia 22. bm. o godz. 10. rano w sali Tow. lekarzy gal. (Rynek 1. 10).

Schronisko ubogich. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali dziś i w dniach następujących pomiędzy godziną 11 a 1 w śródmieściu: oprócz jałmużny pieniężnej, bardzo jest pożądana odzież męska i żeńska, bielizna i obuwie. Polecamy jak najusilniej Schronisko Braci Tercyarzy, zostających pod kierownictwem brata Alberta miłosierdziu publicznemu.

W czytelni dla kobiet odbędzie się na dochód Tow. pomocy im. Kraszewskiego szereg odczytów prof. dr. Józefa Nussbauma z dziedziny biologii, a mianowicie: 1) Granica między światem zwierząt i roślin. 2) Prawo przystosowania w przyrodzie. 3) Życie w otoczeniach morza. 4) Przedmiot anatomii porównawczej. Szereg ten odczytów rozpocznie się w czwartek 27. bm., nastę-pnie 5, 12 i 19 marca o 6 po połud. Cena biletu na wszystkie odczyty wynosi 1 zł. i 5 ct. dodatku na tow. szkoły ludowej, a można je nabywać w księgarni p. Seylarta, a w dniach odczytów u wstępu.

### Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Najlepszym środkiem przeciw wszelkim katarom, chrypie i astmie jest herbata antykataralna i antikaszlowa, pijana z dodatkiem takiego samego proszku. Są to środki zupełnie nieszkodliwe, co stwierdziła analiza chemiczna, a z drugiej strony w tysiącach wypadków okazały się owe środki nietylko żądającym dolegliwości owych tak powszechnych chorób, ale w dodatku bardzo skutecznymi do ich jak najszybszego usunięcia. Można przeto śródkami tymi leczyć katar i kaszel nawet u małych dzieci. Cena herbaty i proszku jest nader przystępna a dostac ich można w niefalszowanej jakości jedynie w aptece pod św. Jerzym w Wiedniu Y na Wimmergasse 1. 33.

### Sztuki piękne.

Z teatru

„Hanusia“ przedstawiona była na naszej scenie z wielką troskliwością. Panna Czaplińska znakomicie wywiązała się z roli Hanusi; była dziekiem o czystym sercu, złotej wierze i gorącej paną wszystkim fantazyą dziecięcą. Pan Chmieliński był doskonałym jako nauczyciel i jako „Nieznamy“. Wszystkie inne role, nawet drobne, spoczywały prawie wyłącznie w rękach najlepszych naszych artystów, to też całość szła wcale dobrze. Reżyser p. Walewski składnie zainscenował całe przedstawienie, a dekoracye, które wyszły z pod pendzla p. Dulla zadowoliły najsurowsze wymagania.

Publiczność tylko nie... harmonizowała. Zapelniała wprawdzie amfiteatr do ostatniego miejsca, ale była bardzo niedobrana. Lwowski plukracy, która zazwyczaj zapelnia teatr podczas głośniejszych premier, widownia tego rodzaju nie mogło przyspać do smaku ani swemi wizerzeniami, ani swemi pojęciami. A zanadto głośno dawała to wczoraj poznać. Dopiero więc po następnym przedstawieniu powiedzied będzie można, jak publiczność przyjęła tę sztukę.

„Jeszcze Polska nie zginęła!“ Pieśni patriotyczne i narodowe. Zebrał Fr. Barański. Lwów. Nakładem Księgarni Polskiej. Mamy już kilka zbiorów pieśni patriotycznych, zdawać by się przeto mogło, że wiązanka, jaka zebrał p. Barański jest zbędną. Tymczasem fakta świadczą inaczej. „Jeszcze Polska nie zginęła!“ w ciągu lat paru doczekała się ponownego wydania, co bezwarunkowo świadczy, że drogie nam są hymny i śpiewy, które przed laty zagrzewały serca naszych koiarzy i partyzantów.

P. Barański zachęcony uznaniem jakie spotkał ze strony polskiej publiczności, tym razem znacznie powiększył swój zbiorek. Układ pozostał ten sam. Wiazanka podzielona jest na dwie części: pierwsza poświęcona muzyce (głos solowy i układ na fortepian, mogący zarazem służyć za akompaniament), druga zawiera tekst utworów. Forma zewnętrzna jest taka, jakiej wymagała zawartość,

Okładka, papier, druk — wszystko wytworne. Zbiorek ten winien znaleźć poparcie w szerokiach kołach, którym go też najgoręcej polecamy. Cena za egzemplarz w oprawie 2 zł.

Redakcyja Muzeum zawiadamia, że z powodu znowy zecerów najbliższy zeszyt Muzeum (za lutego) wyjdzie dnia 1. marca jako zeszyt podwójny za luty i marzec.

„Wedrowca“, ilustrowanego i najpożyteczniejszego z polskich tygodnika, wyszedł zeszłej soboty nr. 7. Ozdoba jego jest ryćciną z przeszłego obrazu K. Chaplina pt. „Kupujcie kwiaty!“ Polski rytkownik uwydatnił biegle i międko wszystkie zalety pedzła tego francuskiego mistrza — żadnej nie uronił tak, jak i w obrazku „Szlichtada“ zdjętym z oryginału pedzła Ad. Mucharskiego. Przepyszne są ilustracye, trzymane w tonie elegancyj karyktury, dodaje do wybranego feletonu Werytusa, zafaturowanego „W tusty czwartek“. O mnóstwie ryćcin drobniejszych, objaśniających czyto bogaty dział notatek bieżących zagranicznych i swojskich, myśliwskie opowiadanie K. Machowskiego, wspomnienia z podróży po Sy-cylii S. Bely i zajmująca powieść Er. Daudetgo nie ma co specjalnie wspominać, bo one w „Wedrowcu“ zawsze pod względem artystycznym wykończenia konkurują z najlepszymi tego rodzaju pracami zagranicznymi rytkowników. Numer siódmy tego tygodnika kończy pełna humoru gawęda „C. i H.“

„Nowe wydawnictwa.“ „Dzieje Polski w ostatnich stu latach“ przez Kaspra Wojnar. Kraków. Cena 15 ct. „Pieśni narodowe“ z muzyką, opracował M. Świerzyński. Kraków. Nakładem towarz. grozowego im. Kościuski.

„Pieśni narodowe“ wydane staraniem młodzieży na pamięć setki rocznicy. Kraków. Wydanie grozowe tow. im. Kościuski. Cena 5 ct.

„Książka Markiewicz“ bojownik za wiarę i wolność, przez M. Sleszkowską. Kraków. Wydawnictwo grozowe tow. im. Kościuski. Cena 5 ct.

„Złota Wółka“ obrazek wiejski Jana Świętka. Kraków. Wydawnictwo grozowe im. Kościuski. Cena 5 ct.

### Ostatnie wiadomości.

Jak z Rzymu donoszą, zamysła papież na najbliższym konsystorzu mianować kardynałem także jednego Polaka, a to ks. arcybiskupa Stablewskiego.

### Rada państwa.

(Tel-gr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń, d. 21. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, po wniesieniu projektu ustawy o emerytach i pensjach wdowich, którego treść wczoraj już obszernie telegrafowaliśmy, p. Gessmann interpelował ministra kości żelaznych, czy prawdziwemi są pogłoski, jakoby zamierzano usunąć trzecią klasę przy pociągach pospiesznych.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej.

P. Brzard (contra) oświadcza, iż projekt nadaje wprawdzie prawo wyborcze przeszło trzem milionom obywateli, zawiera jednak tę niesprawiedliwość, iż na te miliony przypada tylko 72 mandaty. Wszystkie niedostatki i przywileje obecnego systemu wyborczego pozostają niezmiennione. Temu opierać się będzie partya mowcy najskrajniejszymi środkami parlamentarnymi. Pozostanie ona wierna swojemu wnioskowi o z-prowadzenie powszechnego prawa wyborczego.

P. Falkenhayn u wyszczerza stanowisko klubu konserwatywnego wobec reformy wyborczej. Mowca wnosi w pierwszym rządzie przekazanie projektu komisji dla reformy wyborczej. Konserwatyści chcą ordynacyi wyborczej, która operaby się na konserwatywnej zasadzie, a zarazem była rozwinięciem reprezentacyi interesów i reprezentacyi ludu. W ten sposób będzie stworzony obraz woli ludu. Dlatego muszą być reprezentowane wszystkie warstwy społeczeństwa. Postępy polega na rozszerzeniu reprezentacyi interesów. Wybory pośrednie byłyby wobec faktycznych stosunków politycznych niezgodne z konserwatywnymi zasadami. Prawo wyborcze powinno być, zdaniem konserwatystów, przywrócone sejmom.

Projekt rządowy nie jest żadnym postępnem, lecz powrotem do systemu, który całą ludność zwolna oddaje w moc kapitału. Stronnictwo mowcy zajmuje wobec projektu żywcie stanowisko, gdyż projekt nie narusza tego, co istnieje, w tem zaś, co jest nowego, nie przesadza późniejszego uregulowania według zasad konserwatywnych. Partya uważa projekt Badeniego za prowizoryczny, który pozostawi jej czas do wprowadzenia w życie konserwatywnej ordynacyi wyborczej. Mowca uznaje, że projekt nie usiłuje organizować klas dla ordynacyi wyborczej. (Okłaski po pracy).

P. ks. Liechtenstein oświadczył, że projekt jest na razie najlepszy, jako jedynie możliwy. Powszechno-prawo głosowania nie jest ideałem partyi mowcy. Życzeniem jej jest prawo wyborcze na podstawie stowarzyszeń zawodowych. Mowca sprzeciwia się wykluczeniu czeladzi od prawa wyborczego, jakoteż zaznacza, że wielkim błędem ustawy jest okoliczność, iż 72 najważniejszych mandatów ma wyjść z wyborów pośrednich. Mowca oświadcza się w końcu za przekazaniem projektu komisji.

P. Jędrzejowicz oświadcza w imieniu Koła polskiego, że Koło głosować będzie za przekazaniem pro-

jektu komisji z zastrzeżeniem zasadniczego stanowiska, iż obsylenie Rady państwa jest konstytucyjnym prawem Sejmów. Mowca zaznacza potrzebę utrzymania zasady reprezentacji interesów i oświadcza się stanowczo przeciw zastąpieniu tej zasady powszechnym prawem wyborczym.

Przemawiali następnie pp. Formanek, Kuenburg, Romaniczuk, Steinwender, Stransky, Thurner, Kronawetter, Ferjancic, Luenger i Dipauli, poczem dalszą rozprawę odroczone do dzisiaj. Zapisano bowiem do głosu 22 mowców, a ponieważ wczoraj tylko 14 z nich przemawiało, pozostaje więc na dzisiaj jeszcze 8.

W swoim czasie, gdy nastąpił rozłam w klubie hr. Hohenwartha i takowy opuścili pp. Dipauli i towarzysze, tworząc nowy klub katolicki, zaznaczyłem z naciskiem, iż nieuzasadnioną jest radość powstała wtedy z tego powodu w obozie antysemitów, — co innego jest bowiem poważne stronnictwo, mające istotnie na oku ważne zadania i cele a co innego stronnictwo wrocholskie, stawiające sobie za cel wyłącznie agitację, jakimi są antysemitami. Słuszność wywodów tych moich znajduje przy każdej ważniejszej kwestji stwierdzenie. Tak też stało się i przy dyskusji nad reformą wyborczą, przyczem okazało się bardzo dobitnie, iż wspólne działanie dwóch tych stronnictw jest wprost niemożliwe.

P. Luenger, przewodca antysemitów wiedeńskich, wystąpił z tego rodzaju mową w swym zapale, iż zmusił pana Dipauliego do ostrego wystąpienia przeciw swym wywodom.

P. Luenger rozpoczął długie swoje przemówienie od tego, iż wniesiony przez dra Badeniego projekt reformy wyborczej, jest świadectwem ubóstwa wystawionem obecnej izbie, która nie jest w stanie zregnować nawet z części krzywd, jakie wyrządziła ludowi. Mowca zaznacza, że jego stronnictwo przedewszystkiem zwałować będzie machinację podejmowaną w celu utrzymania mandatów. „My chociaż niechętni przy pomocy innych opozycyjnych stronnictw, do których z przychylnością zaliczamy teraz i Młodoczechów, potrafimy tym machinacjom przeszkodzić.“

Dalej p. Luenger zajął się, jak zwykle, Galicyą, mówiąc, iż ostatnie wybory do gal. sejmiku dały dowód, iż posiedzenie głosowanie powinno być zniesione i zwrócił się przeciw wywodom b. ministra Falkenhayna, który przemawiał imieniem klubu konserwatywnego. „Gdybym miał to szczęście — mówił p. Luenger — znajdowałabym się jako minister w gabinecie hr. Taaffe'go, nie byłbym wypowiedział t kiejk mowy, jaką ten poseł dzisiaj wygłosił, powstrzymałabym nim od tego pamięć hr. Taaffe'go. Odsyłam państwa katolików, którzy ciągle wyręczają nam naszą agitację, do sukcesów katolickiego centrum w Niemczech, uzyskanych tylko wskutek silnej agitacji. I Jezus Chrystus przemawiał do ludu i czynił to, co wy nazywacie agitowaniem. Imię Boga nie powinno być nieustannie wzywaniem do dyskusji, gdyż Bóg jest także do pewnego stopnia osobą nietykalną, zresztą gdyby Bóg znowu rozpoczął wędrowkę po ziemi, z pewnością nie wstąpiłby do klubu Hohenwartha, ani do klubu zjednoczonej lewicy.“

Prezydent Chlumetzki upomniał mowcę, aby nie używał zwrotów, które mogą boleśnie dotknąć religijne uczucia ludności.

P. Luenger. Nie mogę tego ścierpieć, aby Boga identyfikowano z interesami żydostwa. Jest to nadużycie, jakie się tutaj dzieje ze świętem imieniem Boga, jeżeli go się używa w interesach wielkiej własności.

P. Dipauli zwrócił się przeciwko p. Luengerowi. Nie może być w ogóle zabronione nam, aby ze strony wierznych wskazywano na to, że wiara w Boga musi tworzyć powrót do prawdziwej wiary, zasadą moralną i o byczajowego udzielenia społeczeństwa. Mowca jak najbardziej stanowczo musi się zwrócić przeciwko temu, że z różnych stron padły słowa, może nie w złym zamiarze, ale w każdym razie z możliwością mylnego

umaczenia słowa, które bezczynie katolików w tej Izbie w wysokim stopniu nieprzyjemnie dotknęły. Jeżeli już nie można wciągać do dyskusji osoby monarchy, to przecież należy zatrzymać się także przed osobą Zbawiciela i nie wciągać jego imienia do dyskusji. (Żywa oklaski w centrum). Jest to zupełnie co innego stawiać osobę Jezusa Chrystusa w związku z wydarzeniami parlamentarnymi, a co innego apelować do wiary w Boga.

Przechodząc do krytyki projektu reformy wyborczej, oświadczył mowca, że i on, jako konserwatysta, uważa je dymie jako słusny rozwój socjalny; wybory na zasadzie zawodowych stronnictw. Niestety brak nam do tego przygotowań. Dzisiaj znajdujemy się w takim położeniu, gdzie nie chodzi o to, aby się zgodzić na najmniejsze zle.

Jeden punkt znajduje się w przedłożeniu rządowem, który należy powitać bardzo sympatycznie w przeciwnieństwie do elaboratu, jaki w swoim czasie wypracowała komisja dla reformy wyborczej, a mianowicie zaniechanie ustanowienia granic pomiędzy kołami wyborczymi. Postanowienie, które w swoim czasie zaproponował subkomitet w tym kierunku, miałyby ten skutek, że wielka ilość wyborców musiałaby wystąpić z dotychczasowych kurrii wyborczych. „Głosujemy — zakończył mowca — za odesłaniem projektu do komisji, w nadziei, że ta go uzupełni odpowiednio.“

Na tem posiedzenie przzerwano. Wio jednem słowem charakteryzując wczorajsze przemówienia, powieździć można, że wszyscy mowcy, którzy oświadczyli się pro, zgadzali się, w zasadzie, za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale każdy z nich wprowadził w życie tego rozszerzenia stawiał pewne trudności przez rozmaite dodatki i klauzule do ustawy, — mowcy zaś contra żądali wprowadzenia ogólnego, bezpośredniego głosowania.

Wczoraj już jednak można było nabrać przekonania, że za projektem hr. Badeniego głosować będzie znaczna większość, bo 2/3 Izby, chociaż niejedną część głosować będzie za nim z ciężkim sercem, zwłaszcza posłowie ze zjednoczonej lewicy, tem bardziej, że rząd nie myśli pójść w tym projekcie najmniejszych koncesji w duchu życzeń lewicy.

Wszystkie pisma omawiające wniesiony wczoraj projekt o zaopatrzeniu urzędników i podniesieniu pensji wdowic i sierocych, wyrażają się o nim z największymi pochwałami, nazywając go prawdziwym dobrodziejstwem dla urzędników i ich rodzin.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 21. lutego. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie austriackiego wieceu agrarnego. Dyskusja obracała się głównie około kwestji ugody z Węgrami.

Budapeszt d. 21. lutego. Minister skarbu wniósł dzisiaj w Izbie posłów wprawozym budżetowe po koniec maja.

Berlin d. 21. lutego. Prezes sądu krajowego spełnił prośbę stowarzyszenia prasy berlińskiej o ustanowienie rzeczoznawców sądu wchyl dla spraw prasowych i literackich, i zamianował osobnych rzeczoznawców fachowych dla dzienników politycznych dla pism feletonowych i ilustrowanych, dla prac dramatycznych, dla drukarń, tudzież dla handlu księgarskiego.

Pod silną eskortą sprowadzono do dyrekcji policji dwóch redaktorów Vorwärts, gdzie im przedstawiono oświadczenie, które redakcyi doręczyła d. 16. stycznia numer Armeeverordnungsblattu, zawierający manifest o amnestyi, który dopiero dnia 18 stycznia miał być rozdawany. Vorwärts ogłosił manifest dnia 17., w przeddzień jubileu-

szu obwołania cesarstwa niemieckiego.) Jednego z redaktorów, Brauna, chwilowo zatrzymała policja. Aresztowano w tej sprawie dwóch pomocników księgarskich i jednego parobka, którzy ów manifest wykradli i redakcyi głównego organu socjalistycznego doręczyli. Czynną niemiecka eskadra pancerna ma od 1 kwietnia być o dwa pancerniki pomnożona.

Belgrad d. 21. lutego. Przejżdżając tędy z powrotem z Sofii, generał Goleniszczew-Kutuzow poruszył myśl utworzenia sojuszu serbsko-bułgarskiego. Co do rozgraniczenia Macedonii wedle narodowości radził udać się do Rosyi o pośrednictwo.

Belgrad d. 21. lutego. Skupoczyna została ukazem królewskim zamknięta.

Paryż d. 21. lutego. W Izbie deputowanych miała miejsce wczoraj gorąca dyskusja, spowodowana interpelacją dep. Chaudy'ego do „sprzeczności w twierdzeniach ministra sprawiedliwości.“ Minister sprawiedliwości Ricard oświadczył, że stoi do dyspozycyi Izby. Po ożywionej i chwilkami burzliwej dyskusji, Izba uchwaliła jednak wotum zaufania rządowi 309 głosami przeciw 185.

Z powodu obelżywego wyrażenia się dep. Poincare o prezydencie ministrów Bourgeois, posłał mu tenże swoich świadków dla wyzwania go na pojedynek.

Na dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych zarządzono wyjątkowe środki ostrożności, ponieważ rząd obawia się demonstracji ludowych.

Rzym d. 21. lutego.

Zaniepokojenie co do Afryki ciągle się wzmagą. W atarceze w wąwozie Alagna miało poleżyć 50 żołnierzy z oddziału majora Valliego Agenzia Italiana oświadcza, że tylko tysiąc wojowników przeszło do Menelika, ale strat w poległych i rannych nie podaje. Opinie podnosi, że nieprzyjacieli zamiast się cofać, owszem do rzeki Marel się podsunął. Komunikacje telegraficzne pomiędzy oddziałami włoskimi są widocznie znowu przzerwane.

Bruksela d. 21. lutego. Nord publikuje list, w którym nazwane jest mylnem twierdzenie, jakoby obecne zachowanie się Rosyi wobec Bułgaryi oznaczało stanowcze pojednanie i bezwarunkowe uznanie obecnych rządów w Bułgaryi.

London d. 21. lutego. Jak z Newcastle donoszą, w kopalni węgla Vulcanmine eksplodowały gazy; cała kopalnia się zawaliła i zaspala 72 górników; 38 już wydobyto nieżywych.

London d. 21. lutego. Do Timesa donoszą z Konstantynopola, że sułtan polecił ambasadorowi swemu w Londynie udać się do rządu angielskiego z prośbą o uregulowanie stosunku między Egiptem a Turcyą, jako zwierzchnictwem mocarstwem Egiptu, w zamian za co obowiązuje się Turcyą dać gwarancję, że swobodna komunikacja między Anglią a Indjami zawsze będzie utrzymana.

Dział ekonomiczny.

Przemysł d. 20. lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj odbyło się liczne zebranie właścicieli i reprezentantów browarów krajowych pod przewodnictwem Wiktora. Uchwalono wysłać deputację do Koła polskiego i rządowi oświadczyć, że w skład deputacji wchodzi: Goetz, Wiktor,

Russmann, Scharf, Wisniowski, Klein i Klominek. Nadto uchwalono założyć związek piwowarów i wybrano prezesem związku Goetza, wiceprezesem Kleina, a do wydziału: Wiktora, Wisniowskiego, Johna, Strojnowskiego, Russmanna, Kolrosa, Klominka, Klarfelda i Wolkowickiego.

Przemysł 20. lutego. (Koresp. Gaz. Nar.) Czerdziestu kilku właścicieli browarów w Galicyi zgromadziło się wczoraj w Przemyslu celem podjęcia wspólnej akcji przeciw zamierzonemu nowemu opodatkowaniu piwa. Wiadomo, że rząd nosi się z myślą podniesienia ponownie produktu od piwa. P. minister skarbu dr. Biliński w mowie budżetowej oświadczył, że zamiar ten istnieje. Browary w kraju naszym walczą bez porównania silniej o swą egzystencję aniżeli browary w innych dzielnicach państwa. Podatek propinacyjny obciąża nasz wyrób, zanim się takowy dostanie do konsumenta, tak niepomnie, że piwo, które powinno być napojem ludu i zastąpić szkodliwą wódkę, staje się wskutek wysokich cen nieprzystępnym artykułem, a z drugiej strony cena piwa w browarze jest dziś już niemal niższą od ceny produkty. Naturalnie taki stan długo potrwać nie może i odbije się na samym skarbie państwa w znacznie zmniejszonym podatku. Miasta zamknięte, jak Lwów, Kraków i Stanisławów opłacają nadto podatek konsumcyjny miejski, który jest np. w dwaśnośny wyższy od wiedeńskiego, — konkurencja jest zatem niemożliwa. Na zgromadzeniu wczorajszym, któremu przewodniczył p. Józef Wiktor ze Zarszyna, wyłożył całą sprawę p. Jan Götz z Okocimu i przeprowadzono dyskusję. Uchwalono wysłać delegatów z petycją do ministra, do Koła polskiego, ażeby ono zapobiegło temu nowemu opodatkowaniu a dalej wysłało petycję do Izby handlowych we Lwowie, Krakowie i Brodach o poparcie tych dążeń.

Po skończeniu dyskusyi przystąpili obecni do założenia Towarzystwa właścicieli browarów w Galicyi. Kraj nasz liczy 177 browarów i jednomyślnie zgodzono się na statut, który zostanie przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia. Siedzibą nowego Towarzystwa będzie Lwów, a zgromadzenia ogólne doroczne odbywać się mają według statutów w różnych miasteczkach kraju. (Ed.)

W sprawie traktatu handlowo-olowego z Węgrami. Fremdenblatt owołując rezolucyę, wniesioną w ostatnich dniach w Izbie w sprawie traktatu handlowo-olowego z Węgrami pisze: Niektóre dzienniki węgierskie wycofały z tej rezolucyi zupełnie nieistotnie najrozmaitsze wnioski. Po uchwaleniu sejmowych nie mogła być niespodzianką rezolucyę, wzywającą rząd, aby zawczasu wypowiedział obecny traktat, oraz aby w tym, który ma być na nowo zawarty, bronił w całej rozciągłości interesów Austrii. — W oświadczeniu swym podniósł minister handlu z naciskiem, że rząd stara się usilnie o to, aby rokowania przed upływem terminu wypowiedzenia ukończył i doprowadzić do odpowiedniego porozumienia. Że interesa austriackiej połowy monarchii przy zawieraniu układu nie mogą być nieuwzględnione, jest rzeczą naturalną. Przyznane to musi być w Węgrzech, podobnie jak z drugiej strony także w Austrii, wszyscy, którzy pragną lojalnie porozumienia, nie wątpią, iż należy uczynić zadość uprawnionym żądaniom węgierskiej połowy monarchii. Wzajemna skłonność do ustępstwa wynika z niuniknącą koniecznością z świadomości obu państw monarchii, że muszą nawzajem wspierać się i że w interesie całej monarchii muszą szukać i osiągnąć porozumienie w zakresie swoich ekonomicznych życzeń.

Ponieważ rokowania są w toku, publiczne roztańczenie kwestyi w parlamencie mogłoby być szkodliwe dla dalszego przebiegu układów. Dlatego uczyniono mądrze i dobrze, że minister, mając wzgląd na ważniejsze sprawy, sprzeciwił się mniejszej wagi wnioskowi nagłości. Minister powiedział krótko i zwięźle wszystko, co w obecnej chwili powiedzieć można. Z dotychczasowych rokowań musieli węgierscy mężowie stanu poznać, że

Wiedeń d. 21. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 381.25, Kredyty węgierskie 425.—, Unionbank 317.50, Landerbank 256.25, staatsbank 369.37, Lombardy 100.—, kolej północno-wschodnia 279.25, tytoniowe 191.—, Rima 245.25, Alpin 85.50, renta majowa 101.12, losy tureckie 60.25, Marki 59.05.

Frankfurt dnia 21. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 320.87 (380.97), staatsbank 316.25 (369.11), lombardy 96.25 (100.12).

Wiedeń dnia 21. lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej kredyty 382.50, węg. zakład kredytowy 427.—, anglobanki 174.—, lenderbanki 258.25, koleje państwowe 371.—, elbethal 281.50, akcyje tytoniowe 192.50, alpin 87.—, losy tureckie 59.60, unionbanki 318.50, ruble 130.—.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerwińsku 20. lutego. Pszenica pierwsza 60 do 70, średnia — żyto pierwsza 62 do 63, średnie 5.90 do 6.—, jęczmień browarny 5.50 do 5.75, gorczelnia 4.50 do 4.80, owses 5.10 do 5.25, targowy 4.50 do 4.80, koniżyna 29.— 3. kukurudzka nowa 3.90 do 4.10, na maj-czerwiec 4.55 do 4.65, spirtus 12.50 do 12.7.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 21. lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencji stałej, chociaż obrót nie był zbyt znacznym.

Pszenica: na wiosnę 7.19—7.20, na jesień 7.43—7.44, na maj-czerwiec — do —, żyto: na wiosnę 6.68—6.69, na maj-czerwiec 6.66—6.67, na jesień — do —.

austriacy mężowie stanu, jakkolwiek z całą ścisłością reprezentują interesa Przedlitawii, nie tracąc z oka także ekonomicznych potrzeb Zaliawii i całej monarchii. Usiłowaniami rządu jest netyko doprowadzić w ogóle do ugody, ale doprowadzić do niej tak spiesźnie, aby wypowiedzenie traktatu było niepotrzebne. Jeśli kto w tem oświadczeniu upatrzy dowód niechęci dla Węgier, przypisać to można tylko widocznemu nieporozumieniu.

Wiedeń d. 21. lutego. (Tel. Gaz. N.) Nadzwyczajne walne zgromadzenie łączącej kolei niemieckiej Południowo-północnej (Süd-norddeutsche Verbindungsbahn) przyjęło jednomyślnie wnioski w sprawie upaństwowienia tej kolei, zatwierdzając ugodę zawartą z rządem i upowładniając radę nadzorczą do przeprowadzenia ugody.

Niewypłacalność ogłosiła jedna z najstarszych firm wiedeńskich: Edward A. Richter i syn, handlująca jedwabiami i włóczką.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. lutego 1890. Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219.— do 22.—. Kolej Lwów-Czern-Jaska po 200 zł. w. a. 215.— do 218.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a. 210.— do —. Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200.— do 203.—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96.60 do 97.30, 5% do 100% prem. 109.— do 110.50, 4 1/2% los w 50 lat 99.80 do 100.50. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 100.50 do 11.20. Banku krajowego 4% los w 57 lat 97.50 do 98.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisja) 97.50 do 98.50, 4% los w 41 1/2 lat 97.70 do 98.40, 4% los w 56-latach 97.65 do 98.35.

Obliży za 100 zł.: Galie, funduszu propinacyjnego 4% 97.60 do 98.—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.75 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.— do 102.70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —, 4 1/2% 99.70 do —, 4% z roku 1891 97.— do 97.70, 4% do 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97.— do 97.70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28.—. Losy miasta Stanisławowa 44.— do —. Monety. Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleonor 9.55 do 9.65. Polimperyal 9.75 do —. Rubel rosyjski srebrny 1.27— do 1.29—. Rubel rosyjski papierowy 1.28— do 1.29—. 100 marek niemieckich 58.30 do 59.40.

Z giełdy wiedeńskiej.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 21. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 381.25, Kredyty węgierskie 425.—, Unionbank 317.50, Landerbank 256.25, staatsbank 369.37, Lombardy 100.—, kolej północno-wschodnia 279.25, tytoniowe 191.—, Rima 245.25, Alpin 85.50, renta majowa 101.12, losy tureckie 60.25, Marki 59.05.

Frankfurt dnia 21. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 320.87 (380.97), staatsbank 316.25 (369.11), lombardy 96.25 (100.12).

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerwińsku 20. lutego. Pszenica pierwsza 60 do 70, średnia — żyto pierwsza 62 do 63, średnie 5.90 do 6.—, jęczmień browarny 5.50 do 5.75, gorczelnia 4.50 do 4.80, owses 5.10 do 5.25, targowy 4.50 do 4.80, koniżyna 29.— 3. kukurudzka nowa 3.90 do 4.10, na maj-czerwiec 4.55 do 4.65, spirtus 12.50 do 12.7.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 21. lutego. (Telegr. Gaz. Nar.) Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencji stałej, chociaż obrót nie był zbyt znacznym.

Pszenica: na wiosnę 7.19—7.20, na jesień 7.43—7.44, na maj-czerwiec — do —, żyto: na wiosnę 6.68—6.69, na maj-czerwiec 6.66—6.67, na jesień — do —.

Owies: na wiosnę 6.33—6.34, na maj-czerwiec —. Rzepak: na styczeń-luty 10.55 do 10.65, na wrzesień—październik 11.55 do 11.65. Kukurudzka: na maj-czerwiec 4.67 do —. Cukier: surowy 88 r. Aussig 16.20, rafinada 34.50, mączka 17.25, w kosztach 35.50. Spirtus: 10.000 l. 14.70—14.90. Nafta: kaukaska 5.20, austriacka 20.25, przezroczyta 20.75, cesarska 22.00, amerykańska 22.50. Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 21. lutego. Hotel Zorża. A. Raciborski z Spasowa, R. Janicki z Berezowicy, B. Cieński z Łoszczyca, T. Horodyski z Komarowa, B. hr. Stecki z Nodzyca, O. Rudno-Rudzinski z Osięka J. Sieglar-Eberswald z Krzeszowic, Z. Murs z Limanowy, W. Skibniewski z Podola ros., M. Coith i W. Hofel z Wiednia.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie liezają od 12-tej w południe dnia 20. lutego do 12-tej w południe dnia 21. lutego b. r. mieliśmy wiatr przeważnie północny o średniej prędkości 4 msek, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne — (—% wilgotności względnej).

Opad, śnieg. Wysokość opadn 1.0 m. Średnia temperatura w tym czasie była — 8.2 °C, najwyższa — 5.8 °C, wczoraj w południe, najniższa — 11.2 °C, dziś w nocy. Barometr idzie w górę. Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 12 w południe 773 mm.

Dziś dnia 22 lutego: Piotra Kat. — Charlampya.

Nudestann.

(Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.)

Dr. St. Kwiatkowski

cm. opstar w klinice chirurg. Billrotha Gusenbauer'a z c. k. uniwersytecie wiedeńskim, z sekundyarsz oddziału urologiczno-chirurgicz. Kadet dyw. Dittela, asystent polikliniki prof. Fingera w c. k. szpitalu powszechnym w Wiedniu, osiadł w Czerniowcach.

Udziały pomocy lekarskiej w zakresie Chirurgii, ze szczególnym uwzględnieniem aparatu moczowego (nerki, pęcherz)

Wino Chassaing z pepsyną i diastazą

(czynnikami naturalnymi i niezbędnymi dla funkcji trawienia). W 1864 roku o Wino Chassaing złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaawdawa, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie i w Indjach.

Wszystkie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, gastryki, bólów żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie siły, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).

Specjalista w chorobach żołądka, kiszki i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specjalnych studiów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież polistimie prof. Martusa w Wlozoku, mieszka przy al. Kopełnicka 1. s. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Odębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincent'go hr. Łosia.

(Ciąg dalszy)

Olga ulegała wrażeniom, których genetyz uchwylić, ani zrozumieć nie mogła. Od pół godziny Edward jej robił scenę, pierwszą w życiu, nieopartą, mieszącą jej zmysły i wyobrażenia o tym człowieku. Wpatrywała się w niego błędnym i przestraszonym wzrokiem, bo chwilkami myślała, że oszalał, to znów się bała, aby nie zasłabł w tym paroksyzmie nieopartej furji.

Spokojnej i apatycznej kobiecie pomieścić się to w głowie nie mogło, ale wreszcie pod lekką obrazą jej obojętności zbrakło jej cierpliwości i wybłąkała: — Oszalałeś z twemi jaskółkami. Od pół godziny mi się zdaje, że pochwilał bezwiednie zbrodnię...

— Nie co innego — podchwycił Rowieński, nie dający poprostu przyjąć do słowa kobiecie, potrzebującej tego wybuchu, tłumionego w sobie od tak dawna, znajdującym dla plamki na dywanie, życiu, towarzyszącemu, zaślepionym, potwornym egoizmem, który ci nawet nie nasunął pytania, czy te jaskółki mnie nie były mile, skoro tam były. Nie spytałeś się o to, bo przez dwa lata nie pytałeś się, czy mi jest mile życie, które mi prowadziłeś. Przez dwa lata włożyłeś mnie za sobą po bezmyślnych, wstrętnych mi salach gupstwa i egoizmu, pychy i jałowizny. Otaczasz mnie ludźmi, których idyotyczne czaszki psują nerwy mego wzroku, których oczy paplanie kaleczy bębni mego słuchu a paraliżuje duszę... Piekiło Dantego dałaś mi za żywił przez lat dwa i nie pytałaś o to, czy to mi się podoba i nie przyszła ci myśl uwolnienia mnie zeń, mnie, cienia człowieka, jakim jestem...

— I byłeś! powieździ — wtrąciła nieszczyśliwie wzburzona Olga, by tylko więcej jeszcze podrażnić męża. — Oh! Co ja tym jaskółkom zawdzięczałam. Otworzyły mi one dopiero — wołał dalej — oczy na ciebie. Dzieki im poznałem cię dopiero w jednej chwili i przeskakiwałem do szpiku...

Olga postanawiała milczeć, zamiast tego dostrzegł Edward, spokój jej go jeszcze rozstrajał, a duma rozwścieczała. — Tyś mnie chciała poświęcić twym niskim namiętnościom, twemu samolubstwu. Tyś we mnie odkryła niemożliwe uczucie i nylaś jak doktor nowoczesny, z zimną krwią nożem prnący ciało ludzkie aby mi serce i duszę kraję bez żadnej litości, bez przezwyciężenia, z potwornym egoizmem, z wytrwałością niepojętą. I tobie, potwornie, nieczuły na piękno stworzenia, zdawało się, że tyś mnie kochała, a tyś siebie tylko kochała, i grając na mej nieszczyśliwej, rozumiemającej mej zadości, byłaś podobną do tej Messaliny, zarzynającej z najzimniejszą krwią ludzi... Tyś siebie tylko kochała i to potwornie! Urwał, by nabrać tchu tylko i odchrząknął, bo czuł taką potrzebę w wypowiedzeniu wszystkiego, co mu się na język dłożyło. Nie czekając, aby blada Olga, tak osłupiała, iż traciła przytomność, się odezwała, ciągnął: — I ze zdziwieniem mi się teraz przypatrujesz, że mając tak poważne zarzuty nie występowasz z nimi dotąd? Wierzę, ha, ha! Musi cię oszalać, — ciebie, która mnie poświęciłaś wśród śmiechu i gwaru, która

głupi ludzkiem się, że tych cierpień moich nie widzisz, cierpień, spowodowanych tą twoją bezwzględnością dla cudzych żyć, tem twojem samolubstwem, poświęcającem dla plamki na dywanie, życiu, towarzyszącemu, zaślepionym, potwornym egoizmem, który ci nawet nie nasunął pytania, czy te jaskółki mnie nie były mile, skoro tam były. Nie spytałeś się o to, bo przez dwa lata nie pytałeś się, czy mi jest mile życie, które mi prowadziłeś. Przez dwa lata włożyłeś mnie za sobą po bezmyślnych, wstrętnych mi salach gupstwa i egoizmu, pychy i jałowizny. Otaczasz mnie ludźmi, których idyotyczne czaszki psują nerwy mego wzroku, których oczy paplanie kaleczy bębni mego słuchu a paraliżuje duszę... Piekiło Dantego dałaś mi za żywił przez lat dwa i nie pytałaś o to, czy to mi się podoba i nie przyszła ci myśl uwolnienia mnie zeń, mnie, cienia człowieka, jakim jestem...

— I byłeś! powieździ — wtrąciła nieszczyśliwie wzburzona Olga, by tylko więcej jeszcze podrażnić męża. — Oh! Co ja tym jaskółkom zawdzięczałam. Otworzyły mi one dopiero — wołał dalej — oczy na ciebie. Dzieki im poznałem cię dopiero w jednej chwili i przeskakiwałem do szpiku...

Olga postanawiała milczeć, zamiast tego dostrzegł Edward, spokój jej go jeszcze rozstrajał, a duma rozwścieczała. — Tyś mnie chciała poświęcić twym niskim namiętnościom, twemu samolubstwu. Tyś we mnie odkryła niemożliwe uczucie i nylaś jak doktor nowoczesny, z zimną krwią nożem prnący ciało ludzkie aby mi serce i duszę kraję bez żadnej litości, bez przezwyciężenia, z potwornym egoizmem, z wytrwałością niepojętą. I tobie, potwornie, nieczuły na piękno stworzenia, zdawało się, że tyś mnie kochała, a tyś siebie tylko kochała, i grając na mej nieszczyśliwej, rozumiemającej mej zadości, byłaś podobną do tej Messaliny, zarzynającej z najzimniejszą krwią ludzi... Tyś siebie tylko kochała i to potwornie! Urwał, by nabrać tchu tylko i odchrząknął, bo czuł taką potrzebę w wypowiedzeniu wszystkiego, co mu się na

